№ 3. Kraków 5 Stycznia — Sroda. Rok 1859.

CZAS

Dziennik wychodzi codzień rano wyjąwszy poniedziałki i dni następujące po świętach.
Dodatek miesięczny wychodzi z ostatnim dniem każdego miesiąca.

Przedpłata na dziennik „Czas“

w Krakowie:		w Państwie Austryackiem (pocztą)	
rocznie	zła. 20	rocznie	zła. 24
półrocznie	„ 10	półrocznie	„ 12
kwartalnie	„ 5	kwartalnie	„ 6
miesięcznie	„ 2	miesięcznie	„ 2 cen. 25

Przedpłata na dziennik „Czas“ z Dodatkiem

w Krakowie		w Państwie Austryackiem (pocztą)	
rocznie	zła. 30	rocznie	zła. 34
półrocznie	„ 15	półrocznie	„ 17
kwartalnie	„ 8	kwartalnie	„ 9

Na sam „Dodatek“ prenumerować nie można.

Przyjmują się do umieszczenia w Inseratach.
ogłoszenia, odezwy, uwiadomienia, doniesienia wszelkiego rodzaju, tyczące się przemysłu, handlu, rolnictwa, sprzedaży, kupna, dzierżaw itp. za opłatą:
Od wiersza drobnego za jednorazowe umieszczenie po 7 centów, za następne po $3^1/_2$.
Do każdego inseratu załączone być winno 30 centów na opłatę stęplową za każdorazowe umieszczenie.
Listy z pieniędzmi prenumeracyjnemi i inseratowemi przesyłane być winny franko do Bióra Ekspedycyi „Czasu“.
Listy reklamacyjne nieopieczętowane nieulegają frankowaniu.
Listy niefrankowane nie przyjmują się.
☞ Numer pojedynczy dziennika kosztuje 10 centów.

Kraków 4 stycznia.

Misya której się podjął p. Gladstone w sprawie wysp Jońskich nie weszła jeszcze na drogę, na której przewidywaćby można, że osiągnie cel zamierzony, to jest uspokojenie umysłów i ułożenie stosunków rzeczypospolitéj Jońskiéj z jéj protektorką W. Brytanią. P. Gladstone przedsięwziął podróż po wyspach i do Grecyi. Czytaliśmy, że wszędzie przyjmowany był z wielkiemi oznakami nietylko uszanowania i sympatyi ale radości i egzaltacyi. Wszakże w oznakach tych główną zawsze rolę odgrywała nadzieja spełnienia życzeń mieszkańców, to jest połączenia się z Grecyą. W Zante naprzykład, młodzi ludzie w stroju narodowym, to jest greckim ciągnęli powóz pełnomocnika angielskiego z wybrzeża portowego na zamek, z okrzykami w których nazwisko p. Gladstona, nie wiązało się z Anglią lecz z Grecyą.

Tymczasem, aż nadto jest jawném, zwłaszcza po odczytaniu noty ministra kolonij do sir J. Younga lorda gubernatora wysp Jońskich, którą zamieszczamy we właściwéj rubryce, że p. Gladstone niema bynajmniéj polecenia od rządu angielskiego, aby zmienić w czémkolwiek położenie polityczne rzeczypospolitéj, ale tylko aby utrwalić protektorat uchwalony traktatem z r. 1814. Minister angielski wyraża się w téj mierze nie tylko energicznie ale bardzo cierpko. Powiada, że Anglia ani może ani też chce przemieniać wyspy Jońskie, Korfu i Paxos w kolonie, ale również że niechce trudzić Europy żądaniem jakiejkolwiek zmiany traktatu, że wreszcie p. Gladstone nie jest upoważniony do wzięcia pod rozwagę żądań lub życzeń mieszkańców niemających żadnéj podstawy. Gabinet więc hr. Derby odrzuca całkiem projekt sir J. Younga, który jak wiadomo podstępnie przez dzienniki ogłoszony został, ale oraz odrzuca również stanowczo wszelkie dążności do połączenia się z Grecyą, jakie przed dwoma laty zgromadzenie reprezentantów wysp objawiło i jakie się odtąd ciągle powtarza, a w téj zwłaszcza chwili odbija się we wszystkich protestacyach przesłanych do Londynu i co większa w mowach podczas przyjęcia p. Gladstona.

Położenie p. Gladstona jest więc nader trudne i przykre zarazem. Znany on jest jako stronnik Grecyi i mąż stanu występujący zwykle w obronie zasad narodowości. Ostatnia jego mocya w parlamencie w sprawie Księstw Naddunajskich była nowym dowodem tego politycznego kierunku. Ztąd też sympatyczne przyjęcie na wyspach Jońskich, ztąd pewna nadzieja którą do osoby jego wiązano Czy znakomite zdolności tego męża potrafią osłodzić Jończykom zawód, jaki ich nieochybnie czeka? Donoszą, że p. Gladstone w odpowiedziach swoich, każe się domyślać, iż w przekonaniu jego połączenie wysp z Grecyą jest naturalném kiedyś następstwem dziejowém, ale dopiero k i e d y ś, to jest w przyszłości, na którą cierpliwie pod opieką Anglii Jończykom czekać wypada. Być może, iż podróż jego do Aten ma także na celu skłonić rząd króla Ottona do wpływania na mieszkańców wysp w tym samym duchu oczekiwania spokojnie dalekiéj przyszłości. Niebezpieczna to zawsze podobna obietnica, zwłaszcza gdy teraźniejszość jak w tym przypadku, niezadawalnia i nieuspakaja umysłów. Wprawdzie p. Gladstone ma właśnie pełnomocnictwo do usunięcia owych okoliczności, które teraz nie zadawalniają i protektorat angielski uciążliwym czynią. Ale wszelkie usiłowania rozbijają się zwykle o podobne usposobienie umysłów, jak to które od lat kilku na wyspach Jońskich się objawia. Za powrotem swoim do Korfu, zapewne p. Gladstone przystąpi do zaprowadzenia niektórych reform. Wtedy dopiero ukaże się jego takt polityczny, i wtedy także dopiero będzie można coś więcéj pewnego powiedzieć o prawdopodobném udaniu się lub nieudaniu téj delikatnéj missyi.

Zawsze atoli owa podróż p. Gladstona do Aten jest symptomatem korzystnem dla Grecyi. Przyszłość zdaje się coraz bardziéj Grekom uśmiechać. Nie mówimy tu tylko o wyspach Jońskich, bo nawet przyłączenie tych parę kroć sto tysięcy mieszkańców nie postawiłoby jeszcze Grecyi w rzędzie pierwszych mocarstw europejskich. Ale cały obrót kwestyi wschodniéj, coraz większa słabość Państwa Ottomańskiego, ruch chrześcian na wyspie Kandyi, a głównie ów kłopot w jaki wprawia Europę sama myśl, iż żywioł turecki innym żywiołem może kiedyś zastąpić wypadnie, wszystko to rokuje świetną koléj Grecyi — w przyszłości. Powtarzały dzienniki przed wielu laty, jakoby królowa Grecka w nieobecności króla Ottona przyjmując jadącego do Stambułu posła francuzkiego, spytała go żartem: „Cóż panie ambasadorze‘, czy prędko będę miała przyjemność przyjmowania cię w Stambule? Anegdota być może zmyślona, codzień atoli trafniejszą się wydaje. Z łatwością nadejść może chwila, w któréj Grecya ukaże się dla Europy kotwicą w burzy jaką Wschód wywoła. Nie odważamy się przesądzać znaczenia słów pełnomocnika angielskiego, kiedy tenże mówi o naturalnych następstwach dziejowych, ale odwiedziny jego w Atenach są niejako skazówką, że wpływ Grecyi się zwiększa i może stać się kiedyś nietylko na Wschodzie przeważnym ale dla Europy potrzebnym.

Przed kilku dniami w nrze 298 naszego pisma zamieściliśmy artykuł z *Gazety Lwowskiéj* prostujący niektóre wiadomości podane w korespondencyi naszéj lwowskiéj z 6go grudnia (w numerze 283 *Czasu*). W liście podanym poniżéj sam nasz korespondent odwołuje popełnione przez niego pomyłki w korespondencyi z 19go grudnia (w numerze 294 *Czasu*). Lubo cała przeszłość nasza zasłania nas przed oskarżeniem o rozszerzanie fałszywych wieści, pospieszamy wszelako z daniem nowego dowodu jak chętnie prostujemy i odwołujemy błędne podanie, od którego pomimo najlepszych chęci i najszczerszych usiłowań żadne pismo całkiem wolnem być nie może. Do listu więc naszego korespondenta dodajemy z naszéj strony, że w liście prywatnym jednego z obrońców w sprawie Daniłowicza ułaskawionego przez N. Pana wyczytaliśmy, iż tenże przekonał się naocznie że Daniłowicz żyje, zdrów i na d. 27 grudnia w południe oddany został do więzienia w którem ma odsiedzić karę swoją, to jest dwa lata ciężkiego więzienia.

Korespondencya Czasu.

Lwów 30 grudnia.

(z.) List dzisiejszy zaczynam od sprostowania omyłki, która się w jednę z mych poprzednich korespondencyj wkradła. Mianowicie wiadomość o śmierci więźnia Daniłowicza, jest fałszywa. Pogłoska ta rozeszła się była we Lwowie, w skutek tego, że *Gazeta Lwowska* umieściła w spisie zmarłych podobnie brzmiące nazwisko aresztantki, zmarłéj na słabość piersiową. Przez niebaczne wyczytanie nazwiska urosła wieść, którą powtórzyłem. Częstokroć korespondent pomimo najlepszéj chęci trzymania się ścisłéj prawdy — nie mając dostatecznych środków sprawdzenia krążących wieści, mimowolnie w błąd popaść może, o co go jednak ani obwiniać, ani złéj woli przypisywać mu nie można. Ktożby się był spodziewał że proste powtórzenie kilku wypadków kradzieży, o których miejscowe gazety kilkokrotnie donosiły, zwróci uwagę *Gazety Lwowskiéj* i wywoła z jéj strony sprostowanie obwiniające mnię o jakieś złe chęci w zestawieniu tychże wypadków. Nie spodziewałem się wcale podobnego zarzutu spisując bez najmniejszego złego zamiaru to, co się o uszy moje obijało i o czem pisały gazety.

Ale wraz ze starym rokiem skończyły się oto szczęśliwie wybryki rzezimieszków naszych. Czujność władzy, ujęcie kilku złoczyńców na gorącym uczynku położyło tamę wszystkiemu i zapobiegło szerzeniu się przesadnych pogłosek obawy.

Gdy z końcem roku każden rad się ogląda na drogę przebytą i oblicza jakie korzyści lub straty przyniósł mu ów rok upłyniony, wypadałoby może i korespondentowi poświęcić chwilę podobnemu zastanowieniu. Nie zamierzam jednak tego. Idąc krok w krok za rozwojem społeczeńskiego życia, chwytając wszelkie gdziekolwiek się dało jego pojawy, starałem się w ciągu roku ułożyć z tych częstokroć drobiazgowych rysów mozajkę czasu bieżącego. Nie będę się więc powtarzał. Skąpe jest życie naszego miasta w głośne i wielkiéj wagi zdarzenia, zmudnie częstokroć kamyczki i drobny piasek znosić potrzeba, ażeby nic nie brakowało w obrazie i całość wyrazistością rysów odpowiedziała rzeczywistości. Nie brakło jednak i zdarzeń ważniejszych. Usiłowania podjęte przez Towarzystwo gospodarcze dla podźwignięcia szkoły rolniczéj w Dublanach, przedsiębiorstwo zaprowadzenia żeglugi parowéj na Dniestrze są wypadkami roku ubiegłego, z których owoce dla lat następnych zostaną.

Kiedy rozglądam się po prasach drukarskich i pułkach księgarń, trafiam tutaj na stagnacyę od

---

CZĘŚĆ LITERACKO-ARTYSTYCZNA.

WSPOMNIENIE
Roku 1858.

(Dokończenie).

Indywidualność mało dziś znaczy, dla tego wiele znaczą stowarzyszenia. Ludzie osobitéj powagi i przywileju usunięci z dróg życia, zeszli na proste numera, na czém najwięcéj skorzystały wszystkie *nulle*, podniesione do godności jednostek. U nas długo niebyło o tém mowy, bo stały tu i owdzie osoby na pewnéj wysokości towarzyskiéj dające początkowanie, i skupiające w sobie promienie szerszego lub węższego ogniska. Gdy się te nierówności zrównały przycięte na pewną średnioproporcyonalną miarę, powaga czynu dostała się w ręce assocyacyi. Ztąd też widzimy jak wszelkie przedsięwzięcie czy ekonomiczne, czy handlowe, czy naukowe, lub artystyczne, znajduje centrum swego życia w towarzystwie, które mając za sobą rozgłos, liczebną siłę i środki niekosztowne, wydaje się potęgą bardzo wielką na oko. Tymczasem niewiem jak się to dzieje, że dotąd assocyacya niewydała jeszcze nic wielkiego, zwłaszcza, gdy cel jéj nie jest czysto materyalną spekulacyą. Uważałbym raczéj, że twórczość początkująca nie jest jéj przymiotem; ale jeśli idzie o podparcie czegoś co grozi upadkiem, może oddać usługę, jak owe szkarpy utrzymujące budynek porysowany. Szczególniéj gdzie kapitał potrzebny (a gdzie go nietrzeba?) tam assocyacya łatwiéj go znajdzie, niż żeby przyszło pukać do indywidualnéj hojności, témwięcéj, że i źródła hojności zbyt dziś problematyczne.

Oprócz celów rolniczo-gospodarskich i przemysłowych najlepiéj dających się przeprowadzić za pomocą stowarzyszeń, równie dobrze odpowiadają téj formie cele dobroczynne, liczące w każdém prawie większém mieście grona mające pieczę nad ubóstwem i wychowaniem opuszczonéj dziatwy. W Krakowie oprócz Skargowskiego zakładu banku pobożnego, oprócz Towarzystwa Dobroczynności i ochronek dla dzieci, widzimy od kilku lat założony dom dla chłopców opuszczonych, gdzie odbierają wychowanie na zdatne i moralne sługi. Zakład ten zostający na łasce dobroczynnych osób utrzymuje się cudownie, pod kierunkiem z Francyi sprowadzonych braci Jozefitów, którzy podobni pierwszym Benedyktynom, przynieśli ze sobą nie jak oni wysoką naukę i sztuki, ale praktykę ubogiego życia, umiejętną pracę i wzorowy porządek. Niedość dać przytułek, odziwek i chleb powszedni, te trzy miłosierne uczynki nierzadkie jeszcze w naszym kraju, ale wychowanie religijne, ale nauczenie pożytecznéj pracy i porządku, będące najpiękniejszą stroną miłosierdzia, należą do wyjątków, i dla tego Zakład krakowski dla opuszczonych chłopców, policzyć się może do rzędu największych dobrodziejstw wyświadczonych społeczeństwu. W ogóle nasze miasta niedają się wyprzedzać w tym kierunku; Lwów oprócz licznych ochronek, ma zakład dla nieszczęśliwych pozbawionych wzroku utrzymywany z prywatnych funduszów. Warszawa pełna zakładów dobroczynnych, zajęła się równie klasą rzemieślników i sług. W tym celu wydawane pismo *Czytelnia Niedzielna*, rozpowszechnione nadzwyczajnie a mało kosztujące nakładu, powinno przynosić znaczne sumy przeznaczone na wspieranie chorych lub pozbawionych pracy rzemieślników.

Przechodząc do innych kategoryj stowarzyszeń, niemniej dobrze powiodło się Towarzystwu przyjaciół sztuk pięknych w Krakowie. Liczni akcyonaryusze przykładając się do nabywania prac naszych malarzy, niezawsze znajdujących nabywcę, podają tym sposobem środki i zachętę do pracy. Szczęśliwy to był pomysł, szczególniej z tego względu, że sobie niewziął za cel mecenasować sztuce, wyszukiwać zarody przyszłéj wielkości i dopomagać ich rozwinięciu się, — kto bowiem ma jeniusz i talent prawdziwy, sam sobie da radę i dojdzie dokąd duch go prowadzi — jeżeli zaś nie ma dojść do niczego, to i najhojniejsza pomoc na nic się nieprzyda. Z rzemiosłem co innego, trzeba je wspierać, podnosić, udzielać zachęty — ale sztuka sama dla siebie wystarcza i sama się utrzymuje; choćby zatem upadła pod pozornym uciskiem — strata niewielka. Sztuce jednéj li rzeczy potrzeba, która ją przecież niezabija, tylko jéj rozwinięciu się przeszkadza, oto potrzeba jéj właściwego gruntu, aby mogła zapuścić korzenie, szerokiego i swobodnego nieba, aby się wzbijała ku wysokościom.

Powodzenie Towarzystwa sztuk pięknych w Krakowie, pobudziło Warszawę do założenia podobnegoż u siebie. Z razu kompania handlujących obrazami włochów, uzyskała pozwolenie na ciągłą wystawę — lecz wysoka cena akcyi czy biletu, przytem dążność kosmopolityczna, znalazły opozycyę szczególniéj w gronie miejscowych malarzy, którzy postarali się o zrobienie wystawy z własnych płodów, popularniejszéj bo przystępniejszéj dla ogułu. Zdaje się jednak, że wyłączenie zupełne dzieł zagranicznych artystów, może doprowadzić do ciasnych pojęć, do zamknięcia się w kółku lokalnych widoków, z czego najprędzéj nie szkoła narodowa ale jakaś miejscowa maniera wyrobićby się mogła. Utwory artystów różnokrajowych przypuszczone na wystawę dają zawsze miarę porównania, budzą emulacyą, wyrywają z wygodnéj rzemieślniczéj rutyny, w którą się tak łatwo popada, gdy jeden lub drugi obrazek zyskał powodzenie u publiczności.

Stowarzyszeniom naukowym mniéj pomyślnie się wiedzie. Jest ku nim wielka skłonność umysłów, ale takie ciała napotykają niemałe trudności. W Poznaniu powzięto zamiar utworzyć Towarzystwo przyjaciół nauk; były nawet ku temu żywioły, szczególniéj w gronie nauczycieli i profesorów, już z charakteru swego przeznaczonych na członków naukowego ciała — lecz na tem właśnie rozbiło się przedsięwzięcie: profesorom zabroniono należeć do stowarzyszenia przyjaciół nauk, a to co zostało ochotników, niesilny tworzy zastęp.

Komisya archeologiczna Wileńska składa rzeczywiste dowody niepłonnych usiłowań. Oprócz zwykłych zabawek archeologicznych, rozpamiętywających rzeczy których pamięć ludzka niezachowała, a które częstokroć mniejsze miały znaczenie, jak to, co im przypisują, zwróciła czynność swoją do poszukiwań historycznych i do ogłaszania przywilejów i dokumentów odnoszących się do przeszłości Litwy i Rusi, w czém rzeczywiście odpowiada przeznaczeniu swemu, jako Towarzystwo naukowe. Jaki zaś ożywia zapał członków téj komisyi archeologicznéj dość wymienić nazwisko hr. Konstantego Tyszkiewicza, który nielitując znacznych kosztów i znaczniejszych trudów odprawił podróż od źródeł do ujścia Wilii na statkach umyślnie do tego zbudowanych. Ponieważ nad rzekami leżą zazwyczaj najdawniejsze osady, więc robiąc w nich poszukiwania tak co do kurhanów, zamczysk, horodyszczów, podań, pieśni i obyczajów ludn, zebrał obfite skarby z pierwszéj ręki. Za tym przykładem należałoby zwiedzić i opisać inne nasze rzeki, a podobne badania dostarczyłyby prawdopodobniejszych skazówek o początkach siedlisk naszych przodków niż męczenie textów dalekich kronikarzy, z których już wyciśnięto co było do wyciśnięcia.

C. k. Towarzystwo naukowe krakowskie liczące wiele lat istnienia, dało w tym roku największy znak życia przez otworzenie wystawy starożytno-

kilku miesięcy czuć się dającą. W pierwszéj połowie upłynionego roku prasy lwowskie przyniosły nam kilka dzieł naukowéj treści, Szajnochy, Barącza, Witowskiego. Lecz od jakiegoś czasu nie otrzymaliśmy nic nowego. Ostatnim pojawem na polu literackiem jest powieść: *Szaraczek i Karmazyn* przez Walerego Łozińskiego, która wyszła w ozdobnem odbiciu. Dawniejsza tego młodego autora powieść pod tyt: *Szlachcic Chodaczkowy* znalazła bardzo pochlebne w pismach warszawskich ocenienie.

Tyle na teraz. Obaczymy co nam Nowy Rok przyniesie.

Poznań 1 stycznia.

λ. Pomimo że termin wyznaczony do wyboru deputowanego w miejsce X. biskupa Stefanowicza, przypadł w poniedziałek po świętach, tak że wielu wyborców już w drugie święto z domu lub z gościny wyjeżdżać musiało, stawiono się jednak dość licznie do spełnienia aktu wyborczego. Za poprzednich wyborów wiedziano zazwyczaj powszechnie na kogo się będzie głosować. Tym razem nie. Ta okoliczność nie przeszkodziła przecież zgodzie. Wybrany został na deputowanego p. Wład. Niegolewski z Poznania 187 głosami naprzeciw 36, które otrzymał landrat Pleszewski p. Gregorovius. W roku 1855 ten sam urzędnik wybranym został jako deputowany w tychże samych powiatach; porównanie więc obu tych wyborów jest dowodem, jak wpływ władz administracyjnych na rezultat wyborów był za przeszłego ministeryum przeważny. Taką różnicę głosów nie chwilowy przypadek sprowadza.

Przed samemi świętami Bożego Narodzenia aresztowano tu w własnem mieszkaniu jednego z obywateli tutejszych, z polecenia — jak utrzymywano — prokuratora królewskiego. Aresztowanemu zarzucano zamiar odbycia pojedynku z pewnym wyższym urzędnikiem. Sąd nakazał wszelako wypuścić natychmiast uwięzionego.

Rata Bożego Narodzenia nadspodziewanie obficie wpłynęła do kasy naszego instytutu kredytowego, albowiem zaległo tylko 80,000 tal. Znający stosunki tutejsze nie poczytują przecież téj uiszczalności za dowód polepszającego się bytu właścicieli, lecz po prostu jako skutek łatwiejszego dziś kredytu, niż wprzódy. W braku bowiem spekulacyi kapitaliści żydowscy wolą pożyczać na krótkie termina właścicielom ziemskim, aniżeli poprzestawać na małym procencie papierów publicznych.

Nowy Rok rozpoczęto w kilku miejscach po wsiach wesołemi zabawami, polowaniem. Nie spodziewają się jednak licznych zabaw karnawałowych.

Berlin 2 stycznia.

† Radośniéj, weseléj i głośniéj niż w poprzednich latach rozpoczął się w Berlinie rok nowy. Był to skutek zmian zaszłych w wewnętrznéj polityce kraju. Publiczne i prywatne życie odetchnęło większą swobodą. To też korzystano z niéj w niezwykłéj mierze, żegnając stary i witając rok nowy. Muzyka, śpiewy, toasty, okrzyki brzmiały wszędzie, kędykolwiek krok się zwróciło. Od północy aż ku porankowi pełno ludzi na ulicy. Przechodzący wita przechodzącego głośném życzeniem: „*Prost Neujahr!*“ Podchmielone tłumy powracające z knajp i lokalów publicznych do domu, napełniają powietrze okrzykiem tym, że szyby w oknach brzęczą. Myślałbyś że rozruch w mieście. Żaden konstabel, żaden stróż nocny nie wzywa do spokojności. Hałaśno w domach, dla czegóżby miało być inaczéj na ulicy? To dawny przywiléj, dozwolony raz jeden na rok każdemu, co ma ochotę próbować gardła swego w składaniu publiczném życzeń swoich. Berlin miał sobie co życzyć w tym roku. Wiele życzeń już było spełnionych, więcéj ich jeszcze czeka na spełnienie. Jedni znają je z imienia, drudzy noszą je w sercu, pewni, że lepszy czas zawitał. Wynurzaniu ich sobie nawzajem poświęcone także pierwsze dni nowego roku. Zwyczaj przyjęty w miastach austryackich składania ofiar dla ubogich, zamiast osobistych powinszowań, nie zaszczepił się jeszcze w Berlinie, chociaż starano się go zaprowadzić. Paryż więcéj wywiera wpływu na stolicę pruską niż Wiedeń. Miesza się do tego i przemysł pochodzący z Francyi, który wyrabia karty i bilety z powinszowaniami nowego roku najrozmaitszego kształtu, ilustrowane, litografowane, malowane, fotografowane, rzezane, wystrzygane, pełne fantazyi w słowach, w rysunku i w obrazowaniu, niekiedy bardzo dowcipne, do wszelkich stosunków i okoliczności życia zastósowane, niekiedy prawdziwe cacka artystyczne. Wyroby przemysłu tego niezmierny mają odbyt. Wszędzie ich pełno za oknami, w sklepach i jarmarcznych budach. Ludzie klas mianowicie średnich cisną się aby je, jeśli nie kupić, to przynajmniéj obejrzeć. Większa ich część, oprócz ustnego, składa jeszcze powinszowanie swe takiemi kartami. Nawet kominiarz i stróż nocny, którzy mi w téj chwili winszować przychodzą, podają mi takowe z illustracyami z swego stanu. Zwyczaju więc składania osobiście życzeń na nowy rok nie łatwo będzie pozbawić ludności berlińskiéj, mającéj wrodzone upodobanie w satyrze, w dowcipkowaniu i w wszelakiéj atrapie.

Życzenia noworoczne u dworu składane, nie mają tego znaczenia co we Francyi. Książę Regent przyjmował wyższe osoby władzy wojskowéj i cywilnéj bez wzajemnych przemów mniéj więcéj politycznych. Natomiast wstępne artykuły dzienników, które wyszły w pierwszym dniu nowego roku, są osnowy politycznéj. Według swego stanowiska każdy dziennik wynurza życzenia swoje na rok przyszły, nie bez surowego poglądu na lata upłynione, przez jedną tylko *Kreuzzeitung* z żalem wspominane. Dziennik ten zapowiada na rok przyszły zaniechane w ostatnim czasie pisywane dawniéj co miesiąc tak zwane „Rundschauery“, pióra p. Gerlacha, byłego członka Izby poselskiéj i znanego naczelnika partyi krzyżowéj. *Volkszeitung* wita zapowiedź tę z ironią, ciesząc się, że pośród ludzi zdrowego rozumu wmiesza się niekiedy starzec upośledzony na umyśle, aby ich niedorzecznością swoją rozweselił. Wolno demokratycznemu dziennikowi żartować, ale stronnictwo krzyżowe bynajmniéj broni złożyć nie myśli, a ponieważ znajduje poparcie u osób w najwyższych sferach rządowych poważanie mających, „małéj partyi“ nie zabraknie wcale sposobności do pokazania, że jest jeszcze „potężną“.

Pośród tysiąca wszelakich dążności i życzeń ożywiających ludność stolicy, krąży niewiadomo zło- czy dobrowróżbna pogłoska, że się na zamku królewskim pokazała *Biała dama.* Miała ją widzieć jedna z dam honorowych. „Biała dama“ weszła z palącą się świecą w ręku do pokoju, a gdy idącéj ku drugim drzwiom świeca zgasła, zbliżyła się do stołu, zapaliła ją u stojącéj na nim i cichym krokiem oddalając się znikła. Zjawienie się to wiążą ludowi tłumacze z chorobą króla i z odmiennym stanem księżniczki Wiktoryi, która w miesiącu bieżącym spodziewa się połogu. Okoliczności te stworzyły także zjawienie się opiekunki rodziny Hohenzollernów. Król przepędza święta w Rzymie i ma się mieć dobrze.

Kraków 4 stycznia. Celem przygotowania nowéj ustawy o właściwości władz sądowych w całem państwie Austryackiem obowiązywać mającéj, Ministeryum sprawiedliwości poleciło utworzenie w każdym sądzie wyższym osobnéj komisyi, która nad tym przedmiotem ma obradować i wypracować opinię swoją. Odnośnie do tego polecenia wyznaczonymi zostali członkami komisyi w Krakowie: Radzcy sądu wyższego Dr. Meier, Budwiński, Dr. Dargun i Jakubowski, następnie radzca sądu krajowego Dr. Bocheński, przewodniczący delegowanego sądu miejskiego Dobrzański i adwokat krajowy Dr. Machalski.

C. k. dyrekcya finansów krajowych mianowała byłego inspektora podatków Jana Blumenthal, oficyałem kancelaryjnym II klasy; asystenta kancelaryi Jana Jaworskiego Ihnasiewicza, oficyałem kancelaryjnym III klasy, a kwieskowanego kancelistę byłéj prokuratury kameralnéj, Felicyana Motusza, asystentem kancelaryi II klasy do służby przy c. k. prokuraturze finansowéj.

C. k. Minister sprawiedliwości zamianował aktuaryusza urzędu powiatowego Apolinarego Schabenbeck, tymczasowym adjunktem sądowym przy sądzie obwodowym w Rzeszowie; auskultantów Felicyana Polańskiego, Władysława Różańskiego i Karola Pillera tymczasowymi adjunktami sądowymi w obrębie juryzdykcyi sądu wyższego krakowskiego; a nakoniec officyała sądu krajowego we Lwowie Wincentego Bieńkowskiego, ingrosistą galicyjskiéj tabuli krajowéj.

Wiedeń 3 stycznia. Według otrzymanego doniesienia z Ebenzweier z d. 1 b. m., stan choroby J. C. W. Arcyks. Maksymiliana idzie zwykłym trybem. Gorączka się niezwiększyła, a wyrzut skórny rozwija się.

— J. C. W. Arcyks. Ferdynand Maksymilian dozwolił wrócić do kraju wychodźcom z krajów lombardzkich: Aleks. Sora i Spiryd. Baldasseroni, a następnym nadto odzyskać prawo obywatelstwa: Anioł Busnelli, Kajetan Pellegrini-Robiani, Józef Polati, nobile Franc. Sartirano i Janowi Fedele Taino.

— Ministeryum spraw wewnętrznych ogłasza rezultat obrad komisyi wyznaczonéj do zbadania i ocenienia planów rozszerzenia miasta Wiednia. Ze sprawozdania tego wykazuje się, iż żaden z planów złożonych, których było do stu, nie odpowiedział wszystkim wymaganiom, tak aby mógł wyłącznie posłużyć do wykonania celów wskazanych w rozporządzeniu cesarskiem, lecz że wiele z nich stanowić mogą ważny materyał, który użytym zostanie; a ponieważ w pomienionem rozporządzeniu niebyło mowy o wynagrodzeniu planów bezwzględnie dobrych, lecz o wynagrodzeniu trzech najlepszych, przeto wybrano takowe. Różnica jednak między wybranymi nie jest taka, aby je można stopniowo do nagrody przedstawić, tojest za pierwszy plan 2000, za drugi 1000, za trzeci 500 dukatów w złocie, a przeto postanowiono podzielić 3500 dukatów między trzy plany zarówno. Z tych trzech planów pierwszy jest układu budowniczego Stache z dworu księcia Kińskiego, drugi profesora Förstera, trzeci profesorów von der Nüll i Siccardsburg. Prócz tego komisya poleciła do nagród tworców tych planów, które w wielu względach specyalnych przydać się mogą, jakoto dyrektora budownictwa w Celowcu Kink ze względu na regulacyę Dunaju, prywatnego mieszkańca w Wiedniu Strache ze względu na targowiska i jlnego dyrektora ogrodów królewskich w Berlinie Lenné ze względu na zakładanie ogrodów. Prócz tego trzy z innych planów i projektów poleconych zostało do wynagrodzenia jako mogących się przydać przy następnem rozwinięciu głównych planów zabudowania Wiednia, a mianowicie plan radzcy sekcyi w ministeryum handlu Löhra, inżyniera w ministeryum spraw wewn. Zettl, radzcy sekcyi w ministerstwie skarbu Steffleura. Plan Löhra liczy się do najlepszych lecz nie był przedstawiony w drodze konkursu, plan Zettla jest wyborny jako skazówka przy szczegółowem wykonaniu rozszerzaniu; plan zaś Streffleura ze względu na roboty wodne i zaopatrzenie Wiednia w wodę zasługuje na polecenie. Skutkiem tego, N. Pan kazał objawić zadowolnienie swoje radzcom Löhr i Strefflenr.

Serbia.

Rozpocząwszy wczoraj szczegółowy obraz wypadków w Serbii, wypadków bardzo ważnych już przez samo położenie Serbii będącéj jedynym wpółniepodległym krajem wśród Słowian tureckich, — przedstawiliśmy powody tych wypadków. Obawa jaką powziął naród serbski o swą połowiczną niepodległość zagrożoną przez centralizacyjną politykę Turcyi; odwieczne dążenie tego narodu do wywalczenia zupełnéj niepodległości; nakoniec płynące z tych dwóch powodów nieukontentowanie z rządów i polityki księcia Aleksandra który skłaniając się ku Turcyi nie umiał ani téj obawy uspokoić, ani dążeniu narodowemu odpowiedzieć: oto główne, jasne powody zdarzeń w Serbii, do którychto powodów trzebaby może dołączyć ciemną ich stronę, osobiste dążenia kilku naczelników stronnictw. Naród dla zapobieżenia i obmyślenia środków przeciwko złemu, zapragnął i zażądał zwołania sejmu. Mimo przeszkód przez Portę i księcia Aleksandra stawianych, sejm zwołano, wybory odbyły się, wybrani zgromadzili się w Belgradzie, a przedwstępne zaraz czynności sejmowe okazały, że wszyscy prawie reprezentanci narodu są przeciwni księciu, potępiają jego politykę, i zarząd jego sprawami publicznemi uważają za niepomyślny a nawet zgubny dla kraju; ztąd usunięcie księcia od rządu poczytują za pierwszy środek zaradczy. Aby zabezpieczyć ile możności swoje stanowisko od zewnętrznych ataków i przygotować sobie swobodne pole do działania, pierwszą czynnością sejmu było wydanie (wczoraj podanych przez nas) dwóch odezw do Porty i mocarstw gwarantujących, przedstawiając, iż nie zamyśla naruszyć praw Sułtana pana zwierzchniczego, lecz tylko pragnie urządzić w domu swe sprawy wewnętrzne, w które nikt się nie ma prawa mięszać, stósownie do ustawy zagwarantowanéj przez wielkie mocarstwa. Do téj to chwili doprowadziliśmy szczegółowy opis wypadków.

Po tych przygotowawczych czynnościach, mających na celu uspokojenie Porty i mocarstw względem wypadków nastąpić mających, sejm przystąpił energicznie do dzieła a wypadki szybko płynęły nieprzerwaną koleją. Na posiedzeniu w d. 22 grudnia, deputowany miasta Belgradu, Barlowacz, przedłożył sejmowi obszerne pismo przedstawiając jak zgubnemi dla Serbii były 15-letnie rządy księcia Aleksandra, z którego dzisiaj cały naród jest niezadowolniony. Byłto niejako akt oskarżenia. W krótkich nad tem pismem rozprawach przedstawiono wniosek, aby zawezwać księcia do złożenia rządów. Wniosek ten jednomyślnie został przyjęty. Wyznaczono deputacyę mającą przedłożyć księciu to żądanie sejmu wyrażające wolę całego narodu. Zaraz o 11 godzinie przed południem, deputacya ta mając na czele wiceprezesa sejmu Stefana Michałowicza (używającego wielkiéj popularności w narodzie i zwanego powszechnie Stefcza) udała się do pałacu książęcego. Przybywszy tam, naczelnik deputacyi przemówił do księcia w następujący sposób: „Gosudarze, naród przekonał się, że nie masz

---

ści ojczystych. Mnóstwo najcenniejszych zabytków zbiegło się ze wszystkich stron kraju do sal pałacu księstwa Lubomirskich, ściągając liczną publiczność okazującą prawdziwą cześć dla tych domowych świętości.

Słowem był to, że tak powiem, praktyczny kurs dziejów narodu; niewyczerpany materyał do rozmyślań. — Dochód z téj wystawy, któréj urządzenie niemałych wymagało kosztów i trudów, przeznaczony jest w części na budowę domu Towarzystwa Naukowego. — Skutkiem czynnych zabiegów szanownego prezesa Towarzystwa, gmach ten zostający wyłącznie pod jego kierownictwem, przybrał szerokie i wysokie rozmiary, i dotąd lubo jeszcze niema wyprowadzonego drugiego piętra, okazałością swoją gasi sąsiednie domy. Ukończony całkowicie będzie prawdziwym przybytkiem godnym bóstwa nauk i umiejętności — idzie tylko o to żeby kraj pamiętał o czci należnéj temu bóstwu i nieżałował ofiar, bez których wzniesienie tego gmachu byłoby tylko *pium desiderium.* Zbyt ograniczona skala działalnosci tego Towarzystwa, nietylko stąd pochodzi że niema nawet osobnego schronienia na swoje posiedzenia i zbiory, ale główniej, że cierpi zupełny brak funduszów, któremiby przedsięwzięcia jakiekolwiek poprzeć mogło. Książkową naukę bardzo dobrze uprawiać można po za obrębem wszelkich stowarzyszeń, ale żywotniejszych przedsięwzięć i poszukiwań niepodobna robić bez znacznych nakładów.

Wycieczki po kraju w celu badań historycznych, przyrodniczych, etnograficznych, wydawnictwo przywilejów i dokumentów, poprawnych krytycznie tekstów, zabytków sztuki itp. rzeczy, które przechodzą częstokroć siły i możność pojedynczych ludzi — oto zadanie ciążące najgłówniéj na każdém stowarzyszeniu naukowém. Bez téj dążności ku odkryciom czerpanym z pierwszych źródeł, niema właściwego postępu, jak go dotąd niebyło. Świeży mieliśmy przykład jak zadanie ciążące na Towarzystwie naukowém pochwyciła osoba prywatna. Mówię tu o wielkim nauk miłośniku i opiekunie hr. Aleksandrze Przeździeckim, który przedsięwziął zebrać pisma Długoszowe, wydać poprawne teksty i dołączyć przekład polski. Praca ta rzeczywiście najbliżéj obchodziła Towarzystwo, i tylko przez naukowe ciało najlepiéj dokonaną byćby mogła, ale gdzież środki nakładowe? Żadne Towarzystwo ogołocone z funduszów niewzniesie się nad drobne rozprawki, żywcem pogrzebane w pyle księgarskim. Żywotna ta uwaga powinnaby trafić do przekonania tylu wspaniałych dobroczyńców co zapisują fundusze swoje nieraz na cele dalekie, lub trudne do urzeczywistnienia, kiedy dotacya naukowego ciała, nadałaby tę żywotność, na jakiéj mu zbywa odkąd jest skazane na własne środki z drobnych miesięcznych składek pochodzące.

O ruchu piśmiennictwa, będącego bezpośrednim objawem umysłowéj czynności wypada rzucić słów kilka. Czy jest w nim postęp? czy utrzymuje się w dawniejszéj kolei, lub nowych dróg szuka? Rozstrzygnąć dziś nie łatwo o czém potomność ostatecznie rozstrzyga — jednak można tu ówdzie dostrzedz pewną zmianę w dotychczasowéj rutynie piszących. Powieść i romans panujące od niedawna tak wszechwładnie, iż się zdało, że wszelka myśl ludzka nie może inaczéj objawić się tylko w formie romansu — ustępują pola dając miejsce pamiętnikom i historyi. Literatura bawiąca zaczyna niebawić, co wszakże nie jest jéj winą, ale piszących, którzy wszystkie motywa i sytuacye tak już wytarli jak tandetną kapotę, a pewne epoki tak wybrali do dna, że teraz zamiast czystéj wody, czerpią męty trudne do przełknięcia.

Pisma peryodyczne warszawskie cokolwiek mniéj dostarczają téj strawy bawiącéj, a raczéj zaczynają przeczuwać przesyt czytelników, których już niełudzi tytuł powabny, wystawna dekoracya i garderoba, jeśli aktorowie wciąż klepią za panią matką pacierz, czyli obrabiają na wszystkie boki motywa i postacie wprowadzone i wykonane po mistrzowsku przez koryfejów tego rodzaju literatury. Z resztą Kraszewski zdaje się nowych szukać punktów dla swoich rozrywanych kreacyj; Rzewuski skończył przebiwszy się Pamiętnikami Michałowskiego i zażywszy truciznę Złotowłosego pazia; Korzeniowski zwraca się ku poezyi; Grabowski milczy, a tylko Chodźko nieprzestaje czarować obrazkami trzeźwemi i czystemi z dobrych czasów litewskiéj poczciwości i prostoty.

Dla tych powodów jeśli ilość wyszłych romansów i powieści w roku upłynionym nieniższa na liczbę od poprzedzających lat, to przecież niebyło utworu, któryby zyskał szerszy rozgłos — był to tylko zwykły kontyngens dostawiony czytelniom stołecznym i partykularnym. W tém zaś, co stanowi główny środek armii, obfitsze było żniwo. Czarniecki i Pamiętniki Koźmiana, Odyńca Barbara Radziwiłłowna, Syrokomli kilka poematów, Szajnochy początek Lechicki, Lelewela Polska, dzieje jéj i rzeczy, Maciejowskiego nowe wydanie pomnożone Prawodawstw słowiańskich, Dzieje Mazowsza Kozłowskiego, Łukaszewicza Opis historyczny kościołów w dawnéj dyecezyi poznańskiéj. Pamiętniki do historyi polskiéj wydawane przez Włodz. hr. Platera; O Sokołach i Sokolnictwie Kaź. Wodzickiego. Zbiór Wolfa tłumaczeń historyków piszących po łacinie, a mianowicie Pamiętników Orzelskiego. Obok tych prac stoją inne wydania i druki z dawnych rękopisów, jak Księgi o rycerskich rzeczach Macieja Strubicza wydane w Paryżu; nowe wydanie Lindego Słownika; wydawnictwo Bibl. polskiéj Turowskiego prowadzone w tym roku z podwojoną czynnością; Wzory sztuki średniowiecznéj Przeździeckiego; Wizerunki królów Lessera z tekstem Bartoszewicza, i drugie Piwarskiego, Wizerunki Arcybiskupów gnieźnieńskich z tekstem Bartoszewicza, Galerya nieświezka Radziwiłłów przez Kotłubaja, i mnóstwo innych ozdobnych wydań. — Wielce atoli ważne przedsięwzięcie zapowiedział księgarz Orgelbrand — będzie to Encyklopedya ogólna z przeważną liczbą rzeczy Polskę obchodzących; dzieło, na wzór Realnego Lexykonu Brockhausa. W ogóle rok ten niebył straconym; dążność poważniejsza objawiła się w różnych gałęziach piśmiennictwa, szczególniéj w historycznych badaniach, który to zwrot nietylko u nas, ale i w innych literaturach przeważnie występuje.

Zamykając to krótkie wspomnienie upłynionego roku, pozostaje jeszcze rzucić kilka kwiatów na groby tych ludzi, co opuścili szeregi pracowników umysłowych, co przestali już walczyć w imie światła i prawdy na ziemi, aby je otrzymać w wieczności. Rok co się skończył, zabrał sowity łup: Józef Gołuchowski znakomity filozof, agronom i obywatel; Muczkowski bibliograf i historyk; X. Mętlewicz wydawca wybornego Pamiętnika religijnego; Apolinary Zagórski pełen nadziei młodzieniec poświęcający się badaniom natury; Jachowicz, którego pisma żyć będą zawsze w każdém młodém pokoleniu; Karolina Wojnarowska znana z wybornego edukacyjnego dziełka: Pierścionki Babuni, będącego w ręku wszystkich kształcących się panien; Nakoniec profesor Zaborowski wydawca pisma *Przyroda i Przemysł.* Nieszczupły ubytek! i nie tak łatwo dający się zastąpić jak w szeregach żołnierskich, gdzie jednostka zastępuje jednostkę — nauka, inteligencya, talent, jeniusz, zawsze należeć będą do wyjątków z ogółu, zawsze też straty podobne mierzą się na skalę powszechnego żalu.

ani zdolności ani woli do uszczęśliwienia Serbii. Naród prosi cię przez nas, abyś zrzekł się rządów, a zapewnia ci zupełną wolność, możesz pozostać w kraju i ani tobie ani twoim nie spadnie włos z głowy. Naród czeka na twoje zrzeczenie się; uczyń to bez wahania i pokaż się przez to dobrym patryotą!“

Książę odpowiedział, iż musi się naradzić o tem z senatem i ministrami i zażądał zwłoki, a deputacya wróciła z tą odpowiedzią do sejmu. Książę Aleksander wezwał natychmiast ministrów, zaprosił konsulów obcych mocarstw i komisarza Porty na naradę. Konsulowie przybywszy oświadczyli, iż nie mają żadnych na takowy przypadek instrukcyj od swoich rządów, przyrzekli zasięgnąć je drogą telegraficzną, a w każdym razie zasłonić osobami swemi księcia od wszelkiego gwałtu. Księżna i rodzina nalegała na księcia Aleksandra, aby nie zrzekał się rządów; księżna przedstawiała, aby książę udał się do Kragujewacz i ztamtąd na czele wojska wystąpił przeciwko sejmowi.

Podczas gdy to się działo w zamku książęcym, sejm zgromadziwszy się po południu na posiedzenie, ogłosił się nieustającym i uwiadomił oddzielnem pismem dowódcę wojsk w Belgradzie, półkownika Łukasiewicza szwagra książęcego, iż naród zażądał abdykacyi księcia, przeto dowódca wojsk nie powinien już od niego odbierać rozkazów, lecz sam osobiście za swoje czynności odpowiedzialnym będzie przed zgromadzeniem narodowem. Nakoniec dowiedziawszy się, iż książe wzbrania się abdykować i zamyśla ujechać do Kragujewacz, wysyła sejm drugą deputacyę do pałacu z żądaniem by książę zaraz przesłał na piśmie swoje zrzeczenie się władzy.

Drugiéj deputacyi zapytał się książe: „kogo w jego miejsce chcą obrać księciem? Gdy mu wymieniono Miłosza Obrenowicza, — rzekł: „Zwodzą was; jeśli istotnie książę Miłosz wybranym zostanie i tu do Belgradu przybędzie, złożę władzę, ale tylko w jego ręce.“ Deputacya żąda abdykacyi bezwarunkowej; książe w odpowiedzi prosi o 12 godzin do namysłu, przyrzekając dać takową nazajutrz rano przed ósmą godziną.

Podczastego obywatele belgradcy uzbrajają się i zgromadzają, w liczbie 2 do 3ch tysięcy, dokoła domu, w którym sejm obrady odbywa, już to dla obrony jego, już to dla dania mu zachęty i poparcia.

Druga deputacya powróciwszy, zdaje sprawę z swego poselstwa. Sejm usłyszawszy odpowiedź księcia, zezwala na zwłokę i zawiesza posiedzenie do jutra rana. Gdy jednak o 10éj wieczór posłowie chcą opuścić izbę obrad, obywatele otaczający pałac wzywają ich i błagają, aby nie rozchodzili się dopóki niezałatwią najważniejszéj sprawy krajowéj. Na zapewnienie jednak wiceprezesa sejmu, Stefana Michałowicza, iż nazajutrz rano stanie się zadość życzeniom narodu, obywatele uspakajają się a reprezentanci się rozchodzą. Jedynie 500 zbrojnych obywateli pozostaje na straży przy izbie sejmowej, a drugi oddział ma na oku pałac książęcy.

Kilku ministrów między innemi Garaszanin, używający wielkiej powagi w narodzie i uważany za naczelnika stronnictwa trzymającego się Francyi, znajdowali się przy księciu zapewniając go, iż naród nie zamyśla o żadnym ataku na jego życie. Mimotego książe zażądał od Garaszanina, aby go w swoim powozie przewiózł do twierdzy. Garaszanin opierał się długo, nakoniec ustąpił i o 10téj wieczór książe w powozie Garaszanina wyjechał z pałacu i przybył do twierdzy belgradzkiej pod opiekę dział tureckich. Krok ten, jak wspomnieliśmy, zgubił niepowrotnie księcia a ułatwił działanie sejmowi. Albowiem twierdza belgradzka, wznosząca się na wysokiej skale nad miastem, i mająca turecką załogę, jest niejako terytoryum tureckiem. Książe przeto ujechawszy do twierdzy, opuścił Serbię, a znajdującego się wśród wojsk otomańskich można uważać za niewolnego w swych czynach.

Gdy rano 23go grudnia rozbiegła się wieść po Belgradzie o ujechaniu księcia do twierdzy, poruszyło się całe miasto. Obywatele uzbrajają się i gromadzą na placach około Izby sejmowéj, by bronić reprezentantów narodu. Posiedzenie sejmowe zagaja mową prezes Michał Anastaziewicz (zwany od ludu Misza), któréj treść zamyka w ostatecznym okresie: „Czy książę zbiegły z swego państwa i z pośrodku narodu, może stać dłużéj na czele rządu?“ Wszyscy posłowie odpowiadają jednogłośnie: „nie może!“ Wówczas mowca zapytuje się: „Kto przeto ma być naszym księciem?“ Odpowiada mu jednomyślnie okrzyk wszystkich reprezentantów narodu: „Miłosz!“ Po téj przemowie sejm formułuje swoje postanowienie: oświadcza, że ponieważ naród powierzył mu najwyższą władzę, na mocy przeto téj władzy ogłasza księcia Aleksandra zbiegiem z kraju a w skutku tego pozbawionym władzy książęcéj, powołuje rodzinę Obrenowiczów do kraju i powierza w jéj ręce władzę a księcia Miłosza Obrenowicza obwołuje *dziedzicznym* księciem serbskim. Postanowienie to sejmu przyjmują zgromadzeni obywatele i całe miasto okrzykiem: „Niech żyje książę Miłosz!“

Następnie sejm wydał odezwę do narodu donosząc mu co się stało i jak spełnił jego wolę; wydał drugą odezwę do wojska polecając mu złożenie przysięgi zgromadzeniu narodowemu i księciu Miłoszowi; przesłał notę do Porty i do mocarstw gwarantujących donosząc o tem co się stało, a stało się bez pogwałcenia ustaw, i prosząc sułtana o zatwierdzenie hatiszeryfem księcia Miłosza na tronie serbskim.

Przypatrzmy się co przez ten czas czyniła druga władza krajowa, senat, który jednak jest tylko radą księcia i w obliczu zgromadzenia narodowego czyli skupczyny traci wszelką władzę. Prezes sejmu Wucicz zawezwał 23 t. m. prezesa ministrów Magazynowicza i ministra spraw wewnętrznych Garaszanina, ażeby przybyli na posiedzenie senatu, który ma obradować nad postanowieniami wydanemi przez zgromadzenie narodowe. Na posiedzeniu tem senator Kresticz przedłożył wniosek, aby zawezwać księcia Aleksandra, iżby przybył do senatu, a jeżeli tego uczynić nie zechce, niechaj oświadczy, czy przez swoją ucieczkę do twierdzy tureckiéj zrzeka się pośrednio tronu i czy czyni to na rzecz księcia Miłosza. Dwom senatorom posłanym z tem oświadczeniem do księcia Aleksandra, odpowiedział tenże, że swój berat, to jest list lenniczy odda w ręce sułtana, zaś ani z senatem ani z zgromadzeniem narodowem, które zmieniły się w trybunały rewolucyjne, nie chce wchodzić w żadne rozmowy. Otrzymawszy tę odpowiedź, senat wszedł w stosunki z zgromadzeniem narodowem i uznał jego władzę. Przeciw jednéj tylko części postanowienia sejmowego uczynił przedstawienie czy też protestacyę, to jest przeciwko powierzeniu *dziedzicznéj* władzy księciu Miłoszowi i jego rodzinie, gdyż według konstytucyi krajowéj naczelnik rządu ma być dożywotnim i obieralnym. Utrzymują niektórzy korespondenci z Belgradu, iż Wucicz i Garaszanin zasmuceni są obrotem rzeczy podnoszącym na tron księcia Miłosza, którego kiedyś od władzy usunęli. Utrzymują, iż Wucicz i Garaszanin szli sami do tronu, lecz prąd narodowy, na którego czele stoi wiceprezes sejmu Stefan Michałowicz, obawiający się oligarchii, oddał ster władzy w silne ręce Miłosza Obrenowicza, uważanego za reprezentanta polityki narodowéj.

Wieczorem 23go grudnia powszechna była radość w całem mieście, wszystkie domy oświecono, a tłumy mieszkańców obnosząc portret księcia Miłosza, wykrzykiwały: niech żyje Miłosz! Zdawało się, iż przemiana rządu już się skończyła i spokój nastąpi.

Lecz kilku przyjaciół księcia Aleksandra gotowało kontr-rewolucyę. Dowódzca wojska Łukasiewicz szwagier księcia Aleksandra, pułkownik artyleryi Petrowicz a szczególniéj dwaj senatorowie Rankowicz i Majstrowicz oraz znienawidzony w całym narodzie kapitan Todor znany komendant więzienia w Gurgusowacz, udali się do koszar i zaczęli 24go rano podburzać wojsko stojące tam dotąd spokojnie i nieruchomie przez oba dni 22go i 23go grudnia. Zaprzężono działa, jazda wsiadła na koń, piechota sformowała się w kolumny. Kilka oddziałów wojska krzyknęło: „niech żyje książę Aleksander!“ lecz nie ruszało z koszar.

Wieść o tem co się dzieje w koszarach rozbiegła się szybko po mieście. Obywatele uzbroili się, wyszli na ulice, zgromadzili się na placach, wszystkie domy zamknięto i wzniesiono parę barykad, szczególniéj między koszarami a twierdzą turecką. Kilkunastu posłańców wyprawiono w okolicę powołując lud z wsi okolicznych na obronę sejmu. Wśród tego zamieszania, zgromadzenie narodowe obradowało spokojnie.

Około 11éj godziny przed południem, niewielki oddział piechoty i jazdy wyszedł z koszar. Zamierzał on podobno odprowadzić kilku senatorów do twierdzy. Zatrzymany jednak barykadą, otoczony przez współobywateli zbrojnych tylko w kije, gdyż przeciwko ziomkom innéj broni nie chciano używać, po kilku wezwaniach połączył się z ludem, a uwięziwszy swych przywódzców to jest dwóch wyżéj wspomnionych senatorów i kapitana Todor, pociągnął przed izbę obrad sejmu, stawiając się pod jego rozporządzenie. Reszta wojsk wzbraniała się ruszyć przeciw sejmowi i pozostała w koszarach, przed któremi obywatele belgradzcy wznieśli barykadę obsadzając zarazem wszystkie drogi wiodące do twierdzy. Takim sposobem nie powiodła się kontr-rewolucya, a wieść wieczorem nadeszła, iż wojsko w Kragujewacz stojące ciągnie przeciw Belgradowi, okazała się fałszywą. Zresztą lud na prowincyi zebrawszy się, zajął drogę z Kragujewacz do Belgradu wiodącą i zniósł na niéj mosty.

Podczastego, zgromadzenie narodowe wyznaczyło rząd tymczasowy, któremu powierzyło władzę wykonawczą aż do przybycia księcia Miłosza. Prezesem rządu tymczasowego jest prezes ministrów Magazynowicz; członkami: wiceprezes sejmu Stefan Michałowicz, minister spraw wewnętrznych Garaszanin i prezes sądu najwyższego, Ugrichicz. Rząd ten wydał 25 grudnia odezwę, którą podaliśmy w *Czasie* z 1go t. m. Proklamacya ta przyjęta została z radością; nietylko lud lecz i wojsko powitało ją okrzykiem: „Niech żyje książe Miłosz!“ opuściło koszary i pobratało się z mieszkańcami Belgradu, a znów przy oświetleniu miasta obnoszono z muzyką wojskową portret księcia Miłosza. Rząd tymczasowy wszedł w stosunki z konsulami obcych mocarstw i z komisarzem tureckim Kabuli Effendi, i wręczył im pisma wydane przez zgromadzenie narodowe do Porty i mocarstw gwarantujących. Zupełny spokój nastał w Belgradzie, a tak wszystkie wypadki odbyły się dotychczas bez krwi przelania i bez żadnego gwałtu.

Następnie 26 grudnia wyznaczono deputacyę mającą udać się do księcia Miłosza do Wołoszczyzny, z wezwaniem go do objęcia dządów. Równocześnie rząd tymczasowy zawerwał dowódcą twierdzy i komisarza sułtańskiego Kabuli Effendi, aby wydalili księcia Aleksandra z twierdzy za granicę, gdyż wznieca rozruchy i chce zakłócić spokojność kraju. Kabuli Effendi odpowiedział, iż nic nie może uczynić przed nadejściem instrukcyj od swego rządu. Deputacya sejmowa miała 28go grudnia wyjechać z Belgradu do księcia Miłosza, który na pierwszą wieść o wypadkach w Serbii opuścił swój pałac w mieście wołoskim Krajowa i przyjechał do swego zamku Czernec, leżącego w pobliżu granicy serbskiéj. Jutro podamy ważną ustawę wydaną przez zgromadzenie narodowe, przez którą określiło rozległe attrybucye swéj władzy.

Wyspy Jońskie.

Sir Ed. Bulwer Lytton, minister osad przesłał w d. 8 grudnia 1858 do lorda-komisarza wysp jońskich sir J. Younga depeszę dotyczącą wręczonéj mu prośby o przyłączenie wysp tych do królestwa greckiego. Podajemy ważniejsze ustępy tego dokumentu:

„Odebrałem, brzmi taż depesza, depeszę W. Eksc. z 25 i 29go listopada, obejmującą adres 10 reprezentantów wyspy Korfu i protestacyę municypalności téj wyspy względnie poufnéj depeszy przesłanéj przez W. Eks. panu Labouchère w d. 10 czerwca 1857 r. ogłoszonéj późniéj w dziennikach jak wiadomo bez upoważanienia i wiedzy rządu.

„Ponieważ osnowa obu tych dokumentów jest równobrzmiącą, ograniczę się na jednéj odpowiedzi.

„Zawiadom W. Eks. reprezentantów Korfu i municypalność téj wyspy, że z nieukontentowaniem (*rincrescimento*) odebrałem adresa przesłane mi za pośrednictwem W. Ekscelencyi. Rząd Jéj K. Mości, niema chęci, ani w istocie władzy zajmowania wysp Korfu i Paxos tytułem osad angielskich. Nie wchodzi w widoki rządu Jéj K. Mości nagabać (*rivolgersi*) mocarstwa europejskie, celem unieważnienia traktatu, na mocy którego ustanowioną i wykonywaną była opieka zatwierdzona w interesie europejskim, która skuteczniejszą jest nierównie, niżby być mogła, z jakiegobądź tytułu, opieka królestwa greckiego.

„Żaden system ludzki niemoże być bez niedokładności, i jakabądź jest forma rządu, wśliznąć się mogą nadużycia, wymagające usunięcia. Jeżeli obecnie istnieją nadużycia tego rodzaju, iż stoją na zawadzie zastósowaniu konstytucyi jońskiéj, dość jest wykazać je z umiarkowaniem i udowodnić ich istnienie, aby uzyskać ze strony rządu Jéj K. Mości możliwą pomoc w granicach jego władzy konstytucyjnéj, celem zapobieżenia i położenia im kresu.

„Misya p. Gladstona przedstawia sposobność która mi każe mniemać, że Jończycy, że niedadzą się uwieść projektom bez podstawy i praktyczności.

„Nadana panu Gladstone moc nieupoważnia go do zajmowania się uchyleniem traktatu z r. 1815 lub ustąpieniem wysp jońskich jakiemubądź państwu w Europie. Rząd Jéj K. Mości nie może nadawać mu takiéj mocy, i nienadawałby jéj, gdyby nawet mógł. P. Gladstone upoważniony jest zbadać istniejące nadużycia i ich przyczyny i zalecić wszelkie ulepszenia mogące postawić praktyczne wykonanie konstytucyi w większéj harmonii z naturalnemi potrzebami osobnego rządu.

„Z równie serdeczną życzliwością dla dobra wysp jońskich, jak gdybym sam był ich mieszkańcem, wzywam Jończyków, aby zbadali obecny stan rzeczy z zimną krwią, właściwą praktycznym w polityce ludziom i działali wspólnie z rządem Jéj K. Mości, celem uzyskania dobrego skutku z owych przyjaznych okoliczności, *i osiągnięcia z protektoratu, który W. Brytania* winna utrzymać nienaruszony, wszelkich korzyści, do jakich państwo to skłonne i gotowe jest się przychylić.

Ameryka.

Według doniesień z Nowego Jorku z d. 15 grudnia, dzienniki tameczne wiele robią hałasu z powodu, że kapitanowie angielskich okrętów wojennych odbyli rewizyę na parowcu amerykańskim „Washington“ i przeglądali papiery podróżnych, których poczytywali za należących do bandy Walkera. Komisya Izby reprezentantów postanowiła rzecz tę dochodzić. Ministeryum marynarki otrzymało od komandora Mac Intosch depesze w tym przedmiocie. Porozumiewał on się z kapitanem angielskim Aldham dowódzcą okrętu „Valorous“ i z przebywającym na tymże okręcie pełnomocnikiem angielskim Ouseley. Kapitan angielski powoływał się na prawo rewizyi statku „Washington“, gdyż ten trzymał się u brzegów Moskito, nad którémi Anglia ma protektorat. Protektoratu tego jednak niechce rząd Stanów Zjednoczonych uznawać. Na kapitolu (pałac rządowy w Washingtonie) krążyła wieść, że Hiszpania wypowiedziała wojnę Mexikowi.

Senator Douglas z Illinois, jeden z pretendentów na prezydenta Stanów Zjednoczonych, naczelnik demokratycznego stronnictwa w senacie i reprezentant polityki zaborczéj, któréj prezydent Buchanan schlebiał w ostatnim swoim messażu, miał niedawno w Nowym Orleanie mowę będącą parafrazą messażu co się tyczy Kuby i Ameryki środkowéj. Dzienniki amerykańskie wielką przykładają do téj mowy wagę, bo upatrują w niéj program przyszłego domniemanego prezydenta, a zarazem dowód, że żaden człowiek publiczny w Stanach Zjednoczonych nie może liczyć na powodzenie, jeżeli nie będzie się trzymał polityki zaborczéj. Douglas nie obwija w bawełnę projektów swoich. Zabrać Kubę i opanować Mexik, wykluczyć Anglię od udziału w sprawach Ameryki środkowéj, to są jego cele. Douglas ostrzega tylko, żeby się nie spieszyć, bo posiadłości te przy danéj sposobności wpadną same w ręce Stanom Zjednoczonym. Że w senacie panuje po części przekonanie, iż pośpiech może być szkodliwym, dowodzi tego wiadomość nadeszła z Nowego Jorku pocztą z 18go grudnia, iż w senacie odrzucono 28 głosami przeciw 22 wniosek Claymana, aby unieważnić traktat Claytona Bulwera, tyczący się jak wiadomo Ameryki środkowéj, a dotąd nie ratyfikowany. Prezydent oznajmił następnie senatowi, iż otrzymał depesze od posła swego p. Dallas, który mu donosi, że p. Belly nie będzie przez Francyę i Anglię popierany w projekcie swoim utworzenia komunikacyi w Ameryce środkowéj, między obu oceanami, tudzież, że p. Ouseley przybył dla rozwiązania kwestyi protektoratu nad krajem Moskito.

Kronika miejscowa i zagraniczna.

— Gazety wiedeńskie donoszą, że widziano już w Wiedniu nowe bilety bankowe na 1 zł. mon. austr. Są one podobne do biletów takichże samych konwencyjnych, z tą jednak różnicą, że główny wyraz „Ein Gulden“ jest na tle czerwonem.

— Do najznakomitszych dzieł budownictwa wodnego należeć będzie stały most na Renie pod Strasburgiem. Ma on służyć równocześnie dla pociągów kolei jakoteż dla wozów zwykłych i osób pieszych. Namocy umowy Francuzi mają budować słupy i łuki, a Badeńczycy położą pomost. W rzece stanąć mają cztery słupy, a dwa skrajne, każdy na 235 stóp światła. Przy rozpoczęciu robót natrafiono na nieprzewidziane trudności, które atoli umiejętność zwalczy. Świdrowano bowiem dno rzeki i znaleziono jeszcze na 60 do 80 metrów w głębi żwir, na którym usiąść niemożna. Inżynierowie musieli się więc chwycić środków nadzwyczajnych, jak je opisuje „Schwäb. Mer.“. Przez zastósowanie systemu powietrza ścieśnionego, które wpuszczono za pomocą potężnych dmuchawek w skrzynie żelazne zatopione na dno rzeki, robotnicy mogli w takowych skrzyniach pracować, bo powietrze ścieśnione nie dopuszczało do nich wody, i mogli z tych skrzyń wydobywać żwir i muł, i takowy nakładać do wiader wyciąganych siłą pary. W miarę wydobywania żwiru, skrzynie żelazne własnym ciężarem opuszczać się będą, dopóki nie dójdzie się do dna stałego, na którem słupy mają spocząć. Wtedy skrzynie napełnione będą kamieniem i cementem. Machiny parowe o sile 170 koni pracują przy budowie tego mostu dzień i noc, a obok nich 800 ludzi jest zajętych. Dla ułatwienia robót wystawiono tymczasowy most w tym kierunku w jakim przyszły most stanie.

Przegląd polityczny.

Depesze telegraficzne.

Londyn 3 stycznia. Rząd otrzymał dzisiaj telegrafem z Malty treść wiadomości nadeszłych tam z Indyj a datowanych w Bombaju 9go grudnia. Według téj depeszy rządowéj, amnestya ogłoszona przez królową ma działać skutecznie i korzystnie. Pokój przywrócony będzie bez krwi rozlewu. Lord Clyde (sir Campbell) i sir Grand pobili powstańców zupełnie i zadali im ogromną klęskę. (Te dwie wiadomości po sobie zamieszczone, są sobie najwidoczniej przeciwne, bo kiedy biją powstańców i wielką zadają im klęskę, to krew się leje; cóż więc znaczy wiadomość: że pokój będzie przywrócony bez krwi rozlewu? po dwuletnich blisko bojach a raczéj rzeziach, rozstrzelaniach itd. twierdzenie takie jest śmiesznem. Co do zupełnego pobicia powstańców, tyle razy już powtarzanego, czekamy dalszych wypadków. P. R. Cz.)

Z Królestwa Polskiego jest jedna ważniejsza wiadomość, iż Namiestnik Królestwa ks. Gorczaków wyjechał wraz z żoną i córką do Moskwy, gdzie ma pozostawić rodzinę, a sam następnie uda się do Petersburga w d. 11go t. m. Mniemają, że nieobecność Namiestnika w Warszawie przeciągnie się do parę miesięcy. Według doniesienia z Petersburga, Cesarzowa wdowa wyszła zupełnie z niebezpieczeństwa.

Według *Courier du Dinanche*, lord Cowley z polecenia hr. Malmesbury starał się przekonać hr. Walewskiego o konieczności zwołania nowych konferencyj w sprawie Księstw Naddunajskich. Hr. Walewski przystał na zdanie gabinetu angielskiego, ale pod warunkami bardzo ograniczonemi i oświadczył, że nieuważa ani za potrzebne, ani za stosowne wysłać notę w téj sprawie do państw które podpisały konwencyę z dnia 19go sierpnia, — lecz że zechce porozumieć się z osobna w duchu propozycyi angielskiéj z reprezentantami tychże państw, którzy o tém swoje dwory zawiadomią. Jeżeliby wiadomość ta miała być prawdziwą, sprawa księstw pójdzie długą drogą not dyplomatycznych.

Kongres kortezów hiszpańskich uchwalił 29go grudnia odpowiedź na mowę tronową 286 głosami przeciw 23.

Wypadki w Serbii, która położeniem swem wśród Słowian tureckich, energią swych mieszkańców i stosunkami łączącemi ją z Portą i wielkiemi mocarstwami, ważne zajmuje stanowisko, zwracają na siebie ciągle uwagę całego świata politycznego. Szczegółowy obraz tych wypadków, rozpoczęty wczoraj, przedstawiamy dzisiaj wyżéj pod oddziałem „Serbia“. Tutaj zaś dodajemy, że według doniesień z Carogrodu z 29 t. m. przez Marsylię nadeszłych, Porta otrzymawszy wiadomość o zmianie naczelnika rządu w Serbii, wydała, po kilku naradach ministeryalnych, notę do posłów mocarstw w Carogrodzie. *Kor. Austr.* z 3 t. m. zamieszcza artykuł tyczący się wypadków w Serbii (który podamy jurto) wspominający między innemi, iż dobrze zwykle zawiadomiony korespondent paryzki do *Allg. Ztg* donosi, iż niema mowy o konferencyach w sprawie serbskiéj, że mianowanie Miłosza księciem serbskim uważane będzie za czyn spełniony, a tylko gdyby wybuchły rozruchy w Serbii, Porta będzie upoważnioną do wprowadzenia tam wojska. Co do nas, wstrzymując się od wszelkich uwag, czekamy cierpliwie faktów.

Antoni Kłobukowski Redaktor odpowiedzialny.

Kurs papierów publicznych i pieniędzy.
(w walucie austryackiéj).

Kraków 4 stycznia.	żądają	płacą
Banknoty polskie za 100 złr. now. . . . złp.	429	425
Ruble obrączkowe agio	8	7
Talary pruskie za 150 złr, now.	98½	98
Cwancygiery . . . złr.	—	—
Półimperyały rosyjskie . . . „	8 30	8 20
Napoleondory 20 fr. . . . „	8 10	8 —
Dukaty holenderskie ważne . . . „	4 76	4 68
„ austryackie . . . „	4 77	4 69
Listy zastawne galicyjskie z kuponami . . „	83 —	82 —
Obligacye indemn. z kupon. . . „	84 —	83 25
Pożyczka narodowa z r. 1854. . . „	85 —	84 40
Listy zastawne polskie z kuponami . . . złp.	98½	98
Wiedeń 3 stycznia. (telegraf.)	azł.	c.
Augsburg	85	95
Hamburg	76	25
Londyn	101	50
Paryż	40	45
Agio od złota	4	77
5% Metaliki	83	95
4½% „	—	—
4% „	—	
3% „	—	
Losy z r. 1834	—	
„ „ 1839	137	—
„ „ 1854	—	
Pożyczka narodowa	85	—
Obligacye indemn. galic.	83	10
Akcye Bankowe	998	—
„ kolei północnéj	1753	—
„ kredytu ruchomego	242	—
„ kolei francusko-austryackiéj	—	—
Lwów 30 grudnia.		
Dukat holenderski	4 34	4 31
„ austryacki	4 36	4 32
Półimperyał rosyjski	7 54	7 49
Rubel rosyjski	1 31½	1 30
Talar pruski	1 28	1 26
Pięciozłotówka polska	1 8	1 7
Listy zastawne galic. bez kupon.	79 50	78 18
Oblig. indemn. bez kupon.	79 50	79 21
Pożyczka narodowa bez kupon.	81 20	80 20
Warszawa 31 grudnia.		
Półimperyały . . . rubli	5 33	—
Obligi skarbowe . . . „	92 75	—
kupon	—	1 —
Listy zastawne III okresu . . . rubli	14 84	14 82
kupon	—	— 1⅓
Wrocław 3 stycznia.		
Banknoty austryackie w mon. konw.	103¾	—
„ „ w mon. nowéj	98½	—
Polskie bilety bankowe	93	—
„ listy zastawne,	90¾	—
Poznańskie listy zastawne 4%	99¼	—
„ „ „ 3½%	89	—
Oblig. kolei krak.-szlązk.	81	—

Wiadomości handlowe i przemysłowe.

Kraków 4 stycznia. Wczorajszy dowóz zboża na granicę z Królestwa Polskiego był o wiele mniejszy niż przed świętami, lecz natomiast przybyło wiele obywateli dla zawarcia umów o przyszłe dostawy. Ziarno zwiezione odchodziło jeszcze po cenach zeszło-targowych, lecz przy zawieraniu umów, producenci już się drożyli, szczególniéj téż za pszenicę żądano cen wygórowanych. Żyto i jęczmień łatwiéj już po cenach dawniejszych dawano, lecz z powodu podrożenia pszenicy, bardzo mało umów przyszło do skutku, gdyż jak wiadomo, sprzedaż idzie po największéj części na te trzy gatunki zboża. Ceny pszenicy są tak wysokie, że ani w Krakowie ani w Prusiech nie odpowiadają. Z tego powodu nastała cisza w handlu zbożowym. Płacono wczoraj żyto korzec po 18, 18½, 19 złp., a najpiękniejsze jeszcze szło po 19⅓ do 20 20 złp. Pszenicę w małych ilościach sprzedawano po 28, 30, 31 złp., piękniéj nie zwieziono wcale. Jęczmień wczoraj był poszukiwany i płacono go chętnie po 1 do 1½ złp. wyżéj na korcu. Cena jego w ogóle 15, 16, 16½, a najpiękniejszy do browarów na 17, 17½ do 18 złp. Groch wystawiano na sprzedaż obficie, i kupowano piękny ochoczo. Pośredni po 27, 28, 30, pięknego kilkaset korcy kupiono na późniejszy termin po 32 złp. Owies znajdował dobry i łatwy odbyt. Sprzedano po 400 do 500 korcy na późniejszy termin po 14, 14½, 16 złp. ziarno ciężkie, czyste. W ogóle właściciele łatwo się godzili, wyjąwszy pszenicy, za którą w średniem ziarnie żądano w ogóle 30 do 34 złp; Na targu dzisiejszym w Krakowie mimo małego dowozu, nie było dostatecznéj liczby kupujących, a tylko małe ilości na miejscową konsumpcyę sprzedawano podług dawniejszych notowań, a nawet pszenicę nieco niżéj.

Gdańsk 31 grudnia. Po świętach mieliśmy czas niepogodny przeplatany deszczem lub śniegiem zaraz topniejącym. Temperatura powietrza stoi na zero. W końcu tygodnia niebo wyjaśniać się zaczęło i wiatr od wschodu zimniejszy.

W Anglii, z uwzględnieniem na porę roku i zwykle najniekorzystniejszy peryod czasu pomiędzy świętami Bożego Narodzenia a Nowym Rokiem, targi nie najgorsze były. Przy szczupłych dowozach pszenicy krajowéj, w niektórych tranzakcyach 1 szyling postąpiono wyżéj na kwarterze. Zagraniczne ziarno bez znacznego obrotu przy dawniejszych cenach się utrzymało.

W Szkocyi i Holandyi nie notowano żadnéj zmiany.

Targi francuskie zawsze w dawniejszéj stagnacyi. W Marsylii było trochę więcéj ożywienia z powodu obstalunków hiszpańskich.

W Holandyi w pozycyi handlowéj nic nowego nie zaszło; w Hamburgu żyto na liwerunek wiosenny z Danii jest poszukiwanem.

Na gdańskiéj giełdzie tak przed świętami jak i po świętach obrót interesów był prawie nic nieznaczącym. Dowozy nadzwyczaj szczupłe. Co do żyta, jak najlepsza utrzymuje się opinia i ceny do 318 guld. na łaszt dochodziły. Sprzedano w ciągu tygodnia 40 łasztów pszenicy, 38 żyta, 16 jęczmienia, 3¼ grochu.

Płacono za łaszt wagi holl.		Guld. prus.	korzec warszawski złp.	gr.	złp.	gr.
Pszenica . .	od 128 do 131	od 420 do 435	31	17	32	21
	— 132 — 13⅕	— 465 — 515	34	28	38	21
Żyto . . .	— — — 130	— 312 — 318	23	13	23	27
Jęczmień .	— 106 — 116	— 252 — 309	18	27	23	6
Owies . . .	— 65 — 70	— 180 — 195	13	16	14	20
Groch . . .	— — — —	— 480 — 486	36	3	36	16

Spirytus 15½ tal. beczka.

Kurs zamian: Londyn 199¾ — Amsterdam —. — Hamburg —. — Paryż —. Warszawa —.

Alexander Makowski et Comp.

Pociągi osobowe na kolejach żelaznych.

Odchodzą:

z *Krakowa* do *Wiednia*, *Wrocławia* i *Warszawy* 7 rano 3. 45 popołud. = do *Ostrawy* (przez Bogumin (Oderberg) do Prus) 9. 45 rano = do *Rzeszowa* 5. 40 rano; 10. 30 rano; 8. 30 wieczór = do *Wieliczki* 7. 15 rano.

z *Wiednia* do *Krakowa* 7 rano; 8. 30 wieczór.
z *Ostrawy* do *Krakowa* 11 rano.
z *Mysłowic* do *Krakowa* 6. 15 rano; 1. 15 popoł.
z *Szczakowy* do *Mysłowic* 4. 40 rano.
z *Granicy* do *Szczakowy* 4 rano; 9 rano.
z *Szczakowy* do *Granicy* 10. 15 rano; 1. 48 popołud.; 7. 56 wieczór.
z *Rzeszowa* do *Krakowa* 1. 25 w nocy; 10. 20 rano; 3. 10 wieczór.

Przychodzą:

do *Krakowa* z *Wiednia* 9. 45 rano; 7. 45 wieczór = z *Wrocławia* i *Warszawy* 9. 45 rano; 5. 27 wieczór; = z *Ostrawy* (przez Bogumin (Oderberg) z Prus 5. 27 wieczór = z *Rzeszowa* 6. 15 rano, 3. popołudniu, 9. 45 wieczór = z *Wieliczki* 6. 45 wieczór.

do *Rzeszowa* z *Krakowa* 1. 20 w nocy, 12. 10 w poł., 3. 10 popołud.

Przyjechali od 3 do 4 stycznia.

HOTEL POLLERA. Heilborn Józef kup. z Leschnitz. Eder Ludwik urzęd., Morze Ludwik kapitan z Wrocławia. Fränkl Maurycy kupiec z Biały. Renport Jan z Rosyi. Reich Em. spedytor z Rzeszowa. Hr. Załuski Karol z ministeryum spraw zagr. z Iwonicza.

Wyjechali: Kozaurek Teresa do Lwowa. Micewski Jan adw. do Sącza. Frank Szymon kup. do Węgier. Eder Ludwik do Galicyi. Reich Em. do Biały. Hr. Załuski Karol do Wiednia.

HOTEL ROSYJSKI. Jan Kempiński ze Szczurowy. Juliusz Enger zarządzca dóbr z Piotrkowic.

Wyjechali: Jerzy Czebanyi adw. Michał Lanyi zarz. dóbr, Jan Gallik urzęd. do Węgier. Jan Kempiński właśc. dóbr do Szczurowy.

HOTEL SASKI. Konrad Różański, Józef Derych, Eustachy Chodylski, Ludwik Katerla z synem, Zygmunt Brokhuser z fam., Adam Michałowski, Eleonora Mieroszewska z córką, Adam hr. Tarło, Paweł Tokarski właśc. dóbr, Franciszek Połomski oficyalista z Polski. Wład. Domaradzki prawnik z Tarnowa. Antoni Boguszewski właśc. dóbr z familią z Strzelec Wielkich.

Wyjechali: Seweryn Chryściński dyrektor fabryk do Zakopany. Jerzy Frank nacz. pow. z familią do Dobczyc. Adam hr. Tarło wł. dóbr do Polski.

Treśc Obwieszczeń urzędowych
w Nrze 1 *Krakauer Zeitung.*

Zawezwania. Ck. sąd obw. N. Sandecki: Ignacego Janowskiego lub jego spadkobierców, celem udowodnienia praw swoich do sumy 19,000 złr. zahipotekowanéj na dobrach Bukowcu, oraz Józefa Leszczyńskiego celem udowodnienia praw swoich do sumy 20,000 złp. zahipotekowanych na tychże dobrach; term. do 26 lutego 1860 pod przepadkiem praw w razie niezgłoszenia się.

Inseraty.

Uwiadomienie.

W celu rozwiązania niektórych ważnych pytań, Wydział Towarzystwa dla podniesienia chowu koni i wyścigów konnych na posiedzeniu dnia 25 czerwca r. b. uznał potrzebę, by rozpocząć następne obrady dnia 10go stycznia 1859 Zgromadzeniem ogólnem.

P. T. Członkowie tegoż towarzystwa raczą przyjąć pomienioną uchwałę do własnéj wiadomości.

Lwów dnia 15 grudnia 1858 r.

Sekretarz Towarzystwa
(4-1-3) *Józef Wincenty Boehm.*

STEFAN CZARNIECKI.

Poemat w 12tu pieśniach
przez
Kajetana Koźmiana.
[983] POZNAŃ — 1858. (9)

Sprzedaje się w biórze Administracyi *Czasu*. Cena 6 złr. mk. czyli 6 zł. 30 c. mon. austr. Listy z żądaniami i przesyłką pieniężną *franco.*

KSIĘGARNIA
D. E. FRIEDLEINA
W KRAKOWIE

przyjmuje na rok **1859 prenumeratę** na czasopisma polskie, niemieckie, francuskie i angielskie wszelkiéj treści (wyjąwszy dzienniki polityczne) i takowe w najkrótszym czasie dostawia. (1091-3)

Dziennik Literacki

wychodzić będzie i w roku **1859** jak dotąd we Lwowie, trzy arkusze w tygodniu, lecz dla umniejszenia opłaty stęplowéj zaprowadzonéj i na pisma literackie, dwa razy na tydzień po półtora arkusza. Prenumeraty nie podwyższamy, licząc na coraz większe rozszerzanie się tego pisma.

Prenumerata miejscowa bez rycin mód: rocznie 8 złr., półrocznie 4 złr., kwartalnie 2 złr. mk., miesięcznie 40 kr. czyli 70 centów.

Prenumerata miejscowa z rycinami mód: rocznie 12 złr., półrocznie 6 złr., kwartalnie 3 złr. mk. (Miesięcznéj prenumeraty nie ma).

Prenumerata pocztowa bez rycin mód: rocznie 10 złr., półrocznie 5 złr., kwartalnie 2 złr. 30 mk.

Prenumerata pocztowa z rycinami mód: rocznie 14 złr. półrocznie 7 złr., kwartalnie 3 złr. kr. 30 mk.

☞ We Lwowie prenumeratę miejscową i pocztową przyjmuje księgarnia p. *Karola Wildta.*

W pierwszym półroczu 1859, drukować będziemy: **Wieczory Wołyńskie** J. I. Kr........; dalsze obrazki powieściowe: **W kraju i za morzem**, Jana Dobrzańskiego; **Zaklęty dwór**, Walerego Łozińskiego; **Nowe czasy**, powieść w dwóch częściach Oswalda Pietruskiego; **Nieboszczka** powieść, oraz **Studia o Anglii i Anglikach**, autora „Pamiętników Włóczęgi i Wasyla Hołuba"; **Warszawa przed laty piętnastu**, przez jednego z najznakomitszych pisarzów polskich którego nazwisko zamilczeć musimy; **Ideon**, powieść Henryka Jabłońskiego; **Rosya w roku 1856—57**, listy z podróży przez anonima.

Oddział poezyj jest w dzienniku najbogatszy ze wszystkich pism polskich. Brzowski Karol, Henr. Jabłoński, Teofil Lenartowicz, Adam Pajgert, Mieczysław Romanowski, Józef Szujski, Kornel Ujejski, zasilają ciągle swymi utworami nasz Dziennik.

Rozbiorów historycznych dzieł i rozpraw historycznych dostarcza nam stale pan Henryk Schmitt, a krytyką literatury pięknéj i sztuki, zajmują się pp. Władysław Zawadzki i Jan Dobrzański. Oprócz tego w obudwu tych oddziałach miewa Dziennik często i prace piór innych, na które i nadal liczy.

☞ (Nowi prenumeranci otrzymają bezpłatnie wszystkie numera Dziennika z r. 1858, odkąd się rozpoczęła powieść: „W kraju i za morzem.")

Co kwartał wszyscy prenumeranci, bez wyjątku, otrzymywać będą jako premię portret jednego z mężów, wsławionych na polu literatury czy dziejów. (1112-2-3)

Einladung zur Pränumeration
auf den dreizehnten Jahrgang der
österreichischen Zeitung
für Pharmacie.

Herausgeber Verantwortlicher Redacteur
Dr. M. Ehrmann. *Josef Ehrmann.*

Die österreichische Zeitschrift für Pharmacie erscheint am 1ten und 15ten eines jeden Monats, jährlich mindestens 30 Bogen Text nebst mehreren Beilagen und kostet mit Inbegriff der *portofreien Zusendung durch die Post jährlich 5 fl. öst. W. halbjährlich 2 fl. 50 kr. öst. W.* (1099-3)

Die Redaction
der österreichischen Zeitschrift für Pharmacie
Wien, Stadt Rauhensteingasse Nr. 933.

MŁODZIENIEC

chcący się nauczyć **Zegarmistrzowstwa** znajdzie miejsce u podpisanego. Kraków ulica Floryańska
(1085-3) **A. FRIEDLEIN.**

HANDEL
Tomasza Góreckiego
w Krakowie

Po przeniesieniu mojego handlu do domu Wiel. Morbitzerowéj w głównym Rynku zaopatrzony w większy niż przedtem dobór towarów to jest:

obuwia damskiego i męskiego

tak zimowego, jakoteż letniego w rozmaitych gatunkach,

Herbaty 1 funt od złr. 2 do złr. 6 mon. konw. — Siodeł i uzd angielskich i innych tego rodzaju części stalowych, strzemion i munsztuków.— Rekwizytów myśliwskich. Łyżew i fajek drewnianych.— Pieców żelaznych lanych i blach na kuchnie.— Kuchni zwanych angielskie, różnéj wielkości.— Naczyń kuchennych blaszanych i lanych gliwickich.— Smarowidła do wozów i maszyn w paczkach i wiele innych do gospodarstwa domowego potrzebnych artykułów.— Narzędzi rzemieślniczych, wyroby różne szczotkarskie, jako też wielki dobór wyrobów ślosarskich tak krajowych jako i zagranicznych wszystko po cenach najumiarkowańszych sprzedawać będzie.

☞ *Zarazem oświadczam wszelkie mi polecone listownie sprawunki w prędkości uskutecznić.* (1100-5-10)

Kundmachung.

K. k. priv. galizische

CARL-LUDWIG-BAHN.

Es wird die Lieferung von Brückenbauholz in einem Quantum von *circa* 33,600 kub. Fuss unter den bei der Betriebsleitung in Krakau unter der Centralleitung der k. k. pr. Carl-Ludwig-Bahn in Wien zur Einsicht bereit liegende Bedingungen im Offertwege an den Mindestfordernden überlassen.

Der ganze Holzbedarf muss bis Ende März 1859 auf den Stationsplatz Bogumiłowice abgeliefert werden.

Die Lieferungslustigen müssen ihre Oferte mit der Aufschrift *„Anboth zur Lieferung von Brücken-Bauholz"* und mit einem Vadium von 500 fl. B. V. oder Öst. W. versehen, bis spätestens 19. Jänner 1859 bei der Centralleitung in Wien (Hohenmarkt Galvagnihof) einbringen.

Wien am 20ten Dezember 1858. (1117-2-3)

Von der k. k. privil. Carl-Ludwig-Bahn.

Subjekt Aptekarski

umiejący dokładnie język polski i niemiecki, zaopatrzony w dobre świadectwa, może być umieszczony w Aptece podpisanego w Krakowie. Przytem potrzebny jest także i

Uczeń Aptekarski.

(6-1-4) *W. Molędziński*, Apt.

Od 5 do 10,000 złr. Pożyczki

ofiaruje Rządzca dóbr za otrzymanie stałéj posady i znacznéj pensyi. Zamiarem jego jest z 10-letnich rejestrów ekon. upewnić stały i czysty dochód. Bliższe szczegóły udziela Ludwik Sroczyński koncesyonowany Ajent w Nowym Sączu. (1114-2-2)

☞ Gdy wexle wystawione przezemnie na złr. m. k. 500, 600, i złp. 13,000, pierwszy płatny 1/11 58, drugi 10/5 59, trzeci 13/2 59 zrealizowane zostały drogą hipoteczną, lecz rąk moich jeszcze niedoszły, ostrzegam zatem, aby je nienabywano, gdyż wypłacone nie będą. — Kraków d. 27/12 58 r.

(1126-2) **Piotr Steinkeller.**

C. PLATZ & SOHN
Samen-
und Pflanzenhandlung
in Erfurt,

erlauben sich die geehrten Leser dieser Zeitung auf den der heutigen Nummer beiligenden Preiscourant aufmerksam zu machen. Für die beste Ausführung aller geehrten Aufträge bürgt das langjährige ehrenvolle Bestehen unserer Firma. Ausführliche Cataloge über alle Arten **Sämereien, Georginen, Topfpflanzen, Rosen, Zier- und Fruchtsträucher, Staudengewächse** etc. stehen auf Verlangen *gratis* und *franco* zu Diensten.

☞ Do Numeru dzisiejszego dołącza się Dodatek zawierający **Spis Nasion Kwiatów i Ogrodowin** z Handlu **C. Platza i Syna** w Erfurcie.

SPOSTRZEŻENIA METEOROLOGICZNE

Dnia	godzina	wys. bar. w lin. par. przy 0° Reaum.	stan ciep. podług Reaumura	wilgotn. powietrza względna	kierunek i następnie wiatru	stan NIEBA	Zjawiska napowietrzne	zmiana ciepła w ciągu dnia od	do
2	6	334‴ 13	— 1'9	97	zachodni słaby	pochmurno	śnieg		
	10	333 55	3 1	100	„ „	„	śnieg	— 3'4	— 1'5
3	2	333 00	1 7	93	„ „	„			
	2	333 15	1'1	90	„ „	„			
	20	333 44	3 2	100	„ „	pogoda z chmurami		— 3'2	+ 1'2
4	6	331 56	1 6	90	„ „	pochmurno			

W Drukarni „CZASU."

Za rządzcę Drukarni, *Stanisław Gralichowski.*